

Jean Szalewski

Stupsk

ul. Branta 15

nr inw. 1484/HH/07

KILKA UWAG NA TEMAT OSTATNIO WYDANEJ PRACY
POD TYTUŁEM „RUCH OPORU NA POMORZU GDANSKIM 1939 - 1945r”
DR KONRADA CIECHANOWSKIEGO.

Niedawno ukazała się praca dr Konrada Ciechanowskiego pt. „Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939- 1945r”. Wstępnie autor pisze : nie uznaje swojej pracy za w pełni wyczerpującej temat i zwracam się z gorącą prośbą do uczestników ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim, o krytyczne uwagi i uzupełnienia. Dlatego po pierwszym czytaniu ~~nix~~ w/w pozycji postanowiłem natychmiast zareagować i ustosunkować się do pewnych faktów i wydarzeń, które mi są dokładnie znane.

Już w samym wstępie autor zarzuca, że organizacje konspiracyjne „gros” wysiłku wkładały w przygotowanie powstania w formie jednorazowej akcji. Przeczą temu walki partyzanckie, dywersje, napady i inne formy ruchu oporu. Osobiście czytałem rozkaz Falskiego /Dambek, Jur, Kil - Lech/ ^{który} jako prezesa TOW Gryf Pomorski powołał ~~tu~~ w każdej wiosce oddziały samoobrony. Od końca 1943r TOW Gryf Pomorski przyjął nową zaszyfrowaną nazwę „Korały”, a Dambek używał wtedy pseudonimu Falski. Widziałem osobiście rozkaz Falskiego o powołaniu oddziałów samoobrony i o zmianie nazwy TOW Gryf na Korał. Pamiętam dokładnie zakończenie tego rozkazu : Żydami nie jesteśmy, wyznąć się nie damy ! Chcą naszej ziemi, dostaną ale na cmentarz !.... Dlatego ta praca nie daje pełnego obrazu tamtych lat. Przede wszystkim część źródeł na których oparł się autor nie jest pewna. Najwięcej zastrzeżeń budzą zeznania byłych uczestników ruchu oporu w dawnym UB czy innych urzędach. Ja sam w 1945r nie przyznawałem się do TOW Gryf Pomorski. W realiach /200/ jest dużo subiektywizmu. Publikacje powojenne mówią o wielu „wodzach”, których mi w konspiracji nie znaleźliśmy ani nie widzieliśmy. Największym błędem tej pracy jest modernizacja historii. Nie wolno nam historii modernizować, trzeba o niej pisać tak jak było. Mówiono o tym w czasie sesji popularno- naukowej w Gdańsku poświęconej 20-leciu PPR na Pomorzu Gdańskim.

Znam byłego partyzanta który był celowniczym rkm, obecnie pełni wysoką funkcję w służbie zdrowia. Rozповідаł on w swoim środowisku że był dowódcą oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich. Wszyscy wiemy, że na Pomorzu Batalionów Chłopskich nie było, nie wypada więc mając obecnie tak wysokie stanowisko przyznawać się, że się należało do TOW Gryf Pomorski a później AK.

Podstawą rozstrzeliwań i zbrodni Selbstschutzu było nieznane w prawie międzynarodowym zarządzenie komendanta wojskowego Okręgu Gdańsk Prusy Zachodnie o przestępstwach popełnionych na tym terenie wobec narodu niemieckiego dokonanych przed 1.IX.1939r. Wyszukiwano więc i fabrykowano różne preteksty /str. 31 u góry/.

Jan Sznajder /Jaś/ komendant oddziału partyzanckiego „Jedliny” nie należał do PAP /str 112/.

Stanisław Lesikowski nie był komendantem rejonu a powiatu kościelskiego z ramienia PAP „Żadna Komenda Okręgu PAP w Kościerzynie nie istniała, natomiast po zaprzysiężeniu St.Lesikowskiego, Sobola i Jaskółki przez Martę /Grüzmacher/ w 1943 r do AK, kpt. St.Lesikowski został komendantem inspektoratu Chojnicko-trzawskiego. Pamiętam, że komendantem obwodu kościelskiego był zawodowy plut.podchorąży Fr.Kosznik, chojnickiego ppor rez. Doliński /ps.Gercia/, starogardzkiego Deutsch, sępolińskiego st.kpt. nazwiska nie pamiętam / str 116, u góry/. Z całą odpowiedzialnością, za to co piszę oświadczam, że tak było a nie inaczej.

Przecież żyję łączniczka od Sobola st Dolińskiego p. Wytuszyńska z domu Zalewska. *(obecnie mieszka w Chojnicach)*

Sprawa oddziału por. "Karafy" opiera się na pamiętniku spisany po wojnie. My partyzanci o tym oddziale nic nie wiedzieliśmy ani nie słyszeliśmy. Oddział "Karafy" nie należał do PAP, Były wiadomości na początku 1944r, które podał mi Marta, że w okolicy Osieka pow.starogardzki jest jakaś organizacja licząca około 300 ludzi /str 129-130/. Przy pisie dywersji kolejowych pod Strychem i Czarną Wodą autor opiera się na niektórych źródłach niemieckich - pominął list oficera Abwehrzy z WAP z Gdańska /teczka obozu z ćwiczeń/ wyjaśniający, że to był zamach na Hitlera /str 132, 133/Zródła niemieckie różnie podawały np. że dywersje te były dziełem A.Kiedrowicza/co jest nie prawda/ i celowo straty zaniżały.

Gazetka konspiracyjna "Świt" była redagowana przez członka PAP a później AK L.Leszczynskiego w m. Kosobudy pow.Chojnice i przepisywana na maszynie zarekwirowanej z Nadleśnictwa Leśna Huta /patrz str 247 u góry/. Leszczyński mieszka obecnie w Czersku pow.Chojnice i jest Sekretarzem ZBOWiD /str 135/.

Nic mi nie jest wiadomym aby komenda PAP utrzymywała kontakty z TOW Gryf Pomorski.

Faktem jest, że kiedy podporządkowałem się PAP to Jur- Dambek Prezes Rady Naczelnej TOW Gryf Pomorski wysłał do mnie list /obecnie znajdujący się w Archiwum KW PZPR w Gdańsku/ grożący mi wyrokiem i tp./str. 142/

Nie było żadnej grupy konspiracyjnej "Korał" natomiast prawdą jest że Dambek jako Prezes Rady Naczelnej TOW Gryf Pomorski używający na początku 1944r ps.Falski wydał zarządzenie , że TOW Gryf Pomorski przyjmuje kryptonim "Korał" , osobiście ten rozkaz widziałem i czytałem w ziemiance u rolnika Kinki pod Wielem pow.Chojnice /str.149/ Wyjaśniam, że ps. Szulc w 1942r używał Józef Gierczewski Komendant Naczelny TOW Gryf Pomorski, kiedy spotkałem J. Gierczewskiego koło miejscowości Żelewiec w pow. Kościerskim to on przedstawił mi się tym nazwiskiem - Szulc , używał także w tym czasie ps.Bednarski 1941r. Obwód Chojnicki ZWZ nie został wcielony do Gryfa Pomorskiego, chociaż były rozmowy w sprawie połączenia w Leśnictwie Głuchy Bór na pograniczu powiatu chojnickiego i Kościerskiego /str 154/.

Początkowo /zanim został komendantem naczelnym / komendantem trzeciego okręgu był J.Gierczewski ps. "Ryś" a od połowy 1943r funkcje tę objął Józef Kukliński "Sęp" którego nie lubił ksiądz ppłk. Wrycza, lecz Dambek postawił na swoim /patrz list Wryczy do Sobola/ archiwum KW PZPR w Gdańsku/ str.158- porównaj str. 165/.

Dokładnej liczby członków TOW Gryf Pomorski nigdy nie ustalimy, ponieważ po aresztowaniach w 1943r niektórzy dowódcy zaprzysięgali nowych członków , ale nigdy tego nie dokumentowali, np.w 1943r Komenda Naczelna TOW Gryf Pomorski przez lekarza Zawadzkiego z Kościerzyny domagała się ode mnie spisów - członków Gryfu, odmówiłem /str 159 ,dół przypisy/.

Trzeba nareszcie wyjaśnić te "Odezwy" TOW Gryf Pomorski podpisana przez Konara. Charakter pisma tej odezwy nie jest pismem Konara - Arendta lecz Konara - ks. Wołoszyka, który zajmował się na ~~terenie~~ terenie powiatu kościerskiego i chojnickiego tajnym duszpasterstwem. Wspomina o tym M. Wańkowicz w "Walczącym Gryfie". Spotkał on po wojnie ks.Wołoszyka w Kanadzie.

Niektórzy publicyści wyrzadzili koledze Arendtowi wielką krzywdę przypisując mu autorstwo tej "odezwy", dlatego domagał się tą drogą przeprowadzenia badania grafologicznego tej odezwy.

Przypadkowo byłem w ziemiance koło Wdzyń w lesie A.Grulkowskiego i osobiście widziałem jak ks. Wołoszyk - Konar pisał tą odezwę /patrz str 172/.

Tenże ks. Wołoszyk kiedy się dowiedział od świadka Józefa Milocha ps. "Utopiony"/ który niedawno był leśniczym koło Żydowa Leśnictwo Kępiny / że A. Kiedrowicz jako szef grupy egzekucyjnej zlikwidował Kom.Naczelnego TOW Gryf Pomorski J. Gierszewskiego ps. "Ryś", rzucił klątwę na sprawców tego wyroku./str 172/ Ponadto ^{na Wołoszyka} odprawiał msze polowe dla partyzantów. J. Gierszewski- Ryś nie usiłował pozostać na zajmowanym stanowisku Kom.Nacz.TOW Gryf Pomorski lecz po porozumieniu się z Alfonsem Jareckim a nie Piotrem /ps. Bernat/ Roman, Juhas. Gołuski i inne/ utworzył TOW "Wolność". Zjednał sobie Komendanta Powiatu Chojnickiego Byńczyka, członka Rady Naczelnej Kleinschmidta, szefa saperów Makarego Kiedrowskiego, szefa sł. sanitarnej Antoniego Czapiewskiego/ ps. "Doktorek"/ Wiadomo, że po tej akcji "Rysia" zamordowano. Oświadczam, że J. Gierszewski był bardzo zdolnym, inteligentnym i ~~kom~~ i wsłaniałym organizatorem konspiracyjnym. Ciągłe powtarzał, że zwycięstwo i wyzwolenie dla Polski przyjdzie ze Wschodu. Jeden z historyków ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim mjr Leon Lubecki po żmudnych poszukiwaniach wykonał w Jastrzębiu pow. Kościerski u Floriana Szalewskiego butelkę z dokumentem powołującym TOW "Wolność" /str. 167/ Ja osobiście uważam, że nie było żadnego nacisku Komendy Okręgu Pomorskiego AK na podporządkowanie się poszczególnych dowódców AK, Stwierdzam z całą odpowiedzialnością za to co piszę, że wszyscy chcieli łączności z "ogólnopolską" jak określano "najprawdziwszą" organizacją tylko nie wiedzano jak ona się nazywa. Jarocki głosił, że tą organizacją jest PZP /kryptonim AK/. Kiedy w 1944r po raz pierwszy spotkałem się koło Bąka pow. Kościerski z Alfonsem Kwiczorem, pytał się mnie czy mam łączność z tzw. "wojskówką" w Bydgoszczy. W takiej sytuacji wystarczyło pojawienie się jakiegoś oficera organizacyjnego /z którym ^{ogólnopolskiej organizacji, ale nie należał} się poszczególni dowódcy łączyli. W ziemiankach partyzanckich słuchano różne audycje a przede wszystkim "Radia Kościuszeko" i "Wanda ZSER" oraz z Londynu. Przedstawiciele PFR nie dotarli na Pomorze Gdańskie. Zostali w Poznaniu aresztowani i ośadzeni w obozie. Oficer organizacyjny Komendy Okręgu Pomorskiego AK "Marta" powoływał się na dekret rządu londyńskiego, który mówił, że każdy dowódca musi się podporządkować ogólnopolskiej organizacji konspiracyjnej AK.

Snór między Gryfem a Komendą Okręgu Pomorskiego AK przedstawia się następująco :

W czasie odprawy - spotkania w mieszkaniu Lesikowskiego/doprowadzi-
li mnie i ubezpieczali Kulasowie/ gdzie byli obecni "Marta" oficer
organizacyjny okręgu, Sobol i Lesikowski, przysłuchiwała się także
żona Lesikowskiego Stefania. Marta wręczył Sobolowi bibułę z wy-
rokiem na Cyłkowskiego za zdradę "Andrzeja" i innych. Wtedy Sobol
nie znający sprawy odmówił i oświadczył, że Cyłkowski jest w jed-
nej ziemiance należącej do Komendy Naczelnej Gryfu i jednocześnie
pokazuje list od Jura z wyrokiem na siebie, który obecnie jest
w Archiwum KW PZPR w Gdańsku. Wtedy Marta zredagował listy do
Szyszek i do Komendy Naczelnej Gryf. Znam dokładnie te listy.
O żadnym nakłanianiu Gryfa do podporządkowania się Okręgowi AK
tam nie wyczytałem, natomiast prawdą jest, że listy te zarzucają
Dambkowi i Komendzie Naczelnej Gryfu nielegalne mianowanie się
Komendą Naczelną, niesłuszne wydanie wyroku na oficera WP J.Gier-
szewskiego - Rysia oraz separatyzm. Te przyczyny a nie inne
były powodem napisania tego listu. To jest typowa modernizacja
historii i dowolne interpretowanie źródeł /str. 167/.

Nie wiosną a latem 1943r w Kamienicy Królewskiej dochodzi do spot-
kania przedstawicieli TOW Gryf Pomorski i "Pługa i Miecza".

Osobiście byłem tam obecny .Doprowadził mnie tam ze stacji Mojusz
łącznik Szczypior. Doskonale pamiętam , że byli tam m.inn. Dambek-
Jur, Kukliński- Sęp, łącznik Wryczy, który wtedy przebywał na tere-
nie naszego województwa w Czarnej Dąbrówce u Trzebiatowskiego,
A.Westfal Komendant Naczelny, Bigus B. i przedstawiciel komendy
Główniej "Pług i Miecz". Był także jakiś były wójt , szef admini-
stracji Gryfa innych nie pamiętam.

Dambek pokazywał nam pismo "Pług i Miecza " z podpisem Andrzej
Nieznanzy o połączniu organizacji . Kuklińskiego - Sępa wyznaczono
na stanowisko starosty po wojnie w Leborgu. Przy pożegnaniu
Jur mówi do Kuklińskiego "uważajcie na Kulasów" ponieważ po wojnie
będą bez wyroku mordować Niemców /str 168/.

Administracja zastępcza AK proponowała po wojnie stanowisko wojewo-
dy pomorskiego powierzyć A.Antczakowi, natomiast Komenda Okręgu
Pomorskiego AK proponowała to stanowisko ks.ppłk.Wryczy.

Ja osobiście od "Marty" otrzymałem list do Wryczy z propozycją przejścia tej funkcji przez niego /str 169/, Jako wartość mają zeznania w MO. Bydgoszcz to jako przykład niech posłuży sprawa wydawania gazetki "Gryf Pomorski". Materiały archiwalne w KW MO w Bydgoszczy mówią, że wydawał ją ks. Machajewski i J. Grzonka. Ukrywali się oni przez całą wojnę pierwszy pod Wielem a drugi koło Zblewa, z gazetką nie mieli nic wspólnego.

Autor zarzuca niektórym dowódcom samowolne przechodzenie do innych organizacji. W warunkach pomorskich wśród przeszło 200.000 rzeszy Niemców /każdy z nich posiadał broń/ i niesłychanego terroru - łączenie się w przynależenie się do wszystkich większych organizacji jakie działały na tym terenie było koniecznością i jedynym wyjściem. Kto postępował inaczej to był przeciwnikiem ogólnonarodowej walki z okupantem, ja to samo robiłem. Nikt mnie nie przekonał że trzeba było ~~trzymać~~ trzymać się tylko jednej organizacji /str. 179. Oddział "Kulasów" /Zawisza i Powął/ został prawie przez wszystkich autorów ruchu oporu podzielony na kilka oddziałów. Nie istniała np. grupa partyzancka R. Lemki /Pączek/. Rzekomego śmiałego wypadu na posterunek policji w Lipuszu nie było. Natomiast prawdą jest, że w czasie rewizji w mieszkaniu Lemków z ukrycia R. Lemke zlikwidował policjanta Zbychła. Tak samo grupa Skwirańskiego - Lederjaki należała do Kulasów, którzy m. inn. w 1943r dokonali napadu na Leśnictwo Ośława Dębrowa pow. Bytów. Osobiście dostarczyłem im przed tą wyprawą 2 karabiny maszynowe, ^{stworzone} dostarczone nam drogą konspiracyjną z lotniska w Grudziądzu.

Na temat Kulasów pisano różnie. Prawdą jest, że byli to patrioci Polscy i kaszubscy. Nienawidzili hitlerowców całą swoją chłopską duszą. Byli prostolinijnymi partyzantami. Słuchali tego kogo znali, Wobec tego, że znali mnie z przed wojny zasięgali często mojej rady i otaczali mnie szacunkiem. Rzekomy bandytyzm Kulasów polegał na tym, że rekwirowali u Niemców to co było im potrzebne w partyzantce i szynęli z dawania lekcji "wychowawczych" tym którzy służyli Niemców wzgl. volksdeutcom. Nazywali oni to "drenowaniem" /25 razów bykowcem na tylną część ciała/. Leon Kulas po danych agencyjnych, że ten czy ów wysługuje się Niemcom krótko swoją gwara powiedział: "Chcemy go le zdrenować". Było to dla nich najwyższą satysfakcją. Nie zapomnę nigdy ich swoistego patriotyzmu. Po likwidacji policjanta Henniga z Lipusza byłem przy plutonie Kulasów, nocnym marszem dostaliśmy się do tzw. "Koszar" wielkiej ziemianki na granicy pow. kościerskiego i chojnickiego.

Po przybyciu Zawisza ustawił swój pluton w dwusereg i zdał mi raport. Szkoda, że zniszczyły się klisze, które sporządził z tego wydarzenia mieszakający obecnie w Studzienicach pow. Bytów Wł. Szalewski. Między innymi dobrze pamiętam prowadzoną rozmowę pomiędzy Zawiszą a leśniczym X, który obecnie mieszka w Miastku /emeryt/ Zawisza mówi do niego : „dlaczego zawiesiłeś swoją broń na płocie i zgłosiłeś to komendantowi policji hitlerowskiej Kozlerowi”? Leśniczy X odpowiada : „zrozum chodzi o moją żonę, którą zabrali do obozu w Stuthofie”, na to Zawisza odpowiada : „ tam gdzie rozchodzi się o ojczyznę to kichać na kobiety” /str. 182/. Kulasowie głośno krytykowali postępowanie Jura , a szczególnie kiedy nastąpiło połączenie z "Piłgiem i Mieczem." . Zawisza chodził po lesie i ziemiankach , krytykował Jura , że połączył się z jakimś „fułkiem "Mieczów". Pełni oburzenia byli Kulasowie po wyroku na Rysia. Wyraźnie oświadczyli, że jest to postępowanie faszystowskie, Ks. Wołoszyk jako samowolny kapelan partyzancki rzucił klątwę na sprawcę tego wyroku w 1943r.

W czasie bazowania plutonu Zawiszy w Leśnictwie Płocię Leon Kulas prosił mnie o zaprzysiężenie jego ludzi, on sam z Powagą nie składał przysięgi twierdząc, że już raz przysięgał. Nigdy nie zapomnę tego wydarzenia. Kolejno wywołuję partyzantów i zaprzysięgam, na koniec przychodzi do mnie oficer radziecki Iwan Zahreda, który uciekł z transportu jeńców radzieckich i ze łzami w oczach oświadcza, że on chce także taką samą przysięgę na moje ręce złożyć.

Tłumacząc, że on jako oficer radziecki składał już przysięgę w swoim kraju. Nic nie pomogło musiałem go zaprzysięgać. Zahreda tak jak mógł powtarzał : "Przysięgam, że wierny będę ojczyźnie mojej Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży jej honoru i walczyć o wyzwolenie jej z niewoli , ze wszystkich sił moich aż do ofiary życia mego" . I rzeczywiście walczył , aż do ofiary życia swego, gdyż poległ w potyczce pod Rotebargiem w pow. Kościerskim.

W czasie tej przysięgi wszyscy partyzanci mocno to przeżyli , fakt ten był dalszym cementem kształtowania się przyjaźni polsko-radzieckiej na naszych terenach /str.182/ . Po wojnie Kulasowie ekshumowali Zahredę i spowodowali uroczyste pochowanie go na cmentarzu w Kościerzynie .

Jan Żurawicz ps. Żabka organizował Gryf Pomorski na wschodnim terenie pow. Kościerskiego. Autor nie podaje w tej pracy wszystkich komendantów powiatowych i gminnych TOW Gryf Pomorski. Oddział "Młynki" to właściwie ochrona Komendy Powiatowej Gryfu na Chojnice, ponieważ komendant powiatu chojnickiego Jan Bińczyk był leśniczym w leśnictwie Młynki pow. Chojnice, gdzie przez pewien czas miał swoją kwaterę Ryś - Gierszewski. Nikt z piszących po wojnie nie wspomina o bohaterskim leśniczym Nałęczu z leśnictwa Olstyny pow. Chojnice. Gestapo zamordowało mu siostrę /dotychczas nieekshumowaną/, on sam zginął po wojnie w wypadku motocyklowym w woj. zielonogórskim/Wobec tego, że nikt z tej rodziny nie pozostał więc nie mógł nikt prawdy przekazać. Osobiście byłem świadkiem koncentracji około 80 partyzantów w lasach Nałęcza, których zaprzysięgano do Gryfu a ks. Wołoszyk odprowadził mszę polową /str.186/

Pod Męcikałem 22.III.1944r została otoczona kwatera komendy Gryfa na pow.chojnicki pod dowództwem A.Kiedrowicza ps. Kruk /str.188/- Radiostacją nadawczą Gryfu kierował nauczyciel Cyryl Zalewski mieszkający wtedy w leśnictwie Łaska pow.Chojnice, a nie Tuchola.Obecnie Zalewski mieszka w Biesowicach pow. Słupsk /str. 189/.

"Odra" dopiero w 1944r podporządkowała się AK, do tego czasu była samodzielna. W planach Komendy Okręgu Pomorskiego AK TOW "Odra" i "Szyszki" w wypadku ogólnonarodowego powstania miały wyzwolić obóz oficerów polskich w Gross Born, ponieważ odczuwano dotkliwie brak oficerów /str. 190/. Każda większa organizacja starała się powiększać swój stan. Nie można tak kategorycznie twierdzić, że AK na Pomorzu prowadziła rozbijacką działalność i że to było przyczyną upadku TOW Gryf Pomorski.

Najważniejszą przyczyną to były spisy i ich zdekonspirowanie, każdy z dowódców dążył za wszelką cenę do skontaktowania się z ogólnopolską organizacją.

Reflńska mieszkająca obecnie w Starogardzie Gdańskim, twierdzi, że gestapo znalazło w kwatrze Jura pod Sikorzynem mapę z naniesionymi placówkami Gryfu /str.192/

Żadnej odezwy rządu londyńskiego nie kolportował Gryf, osobiście widziałem te odezwy były one z pieczętą TOW Gryf Pomorskie /str.194/ Zidentyfikowanie i naniesienie na mapę niemieckich umocnień w rejonie Gdyni i przekazanie tego oddziałom radzieckim wyzwalaającym Gdynię, nie jest relacją jednostronną lecz poświadczył to taki autorytet jak sam gen.radziecki Katuków,który wyzwalał Gdynię /str. 201/.

Sprawa oficera wywiadu AK Kom.Główniej ps. "Czarny" jest wątpliwa. Pseudonim ten używało wiele konspiratorów w każdym razie nie miał on nic wspólnego z wykryciem bazy V_1 i V_2 w Peenemünde.. /str.204 na dole/. Natomiast prawdą jest , że bazę tę wykryli Roman Tręgier i Bernard Kaczmarek.

Nauczyciel Alojzy Wojtas ze Starogardu Gdańskiego nie mógł brać udziału w czasie okupacji w organizowaniu tajnej oświaty, ponieważ jak głosi tablica na gmachu szkoły nr 1 w Starogardzie Gdańskim został zamordowany /str.216/. Nazwisko "Andrzeja" pierwszego organizatora ZWZ na Wybrzeżu nie jest jeszcze wyjaśnione. Zastępca "Andrzeja" Stefaniak mieszkający obecnie w Słupsku , twierdzi, że jego prawdziwe nazwisko brzmiało Zdanowicz /str. 229/. Ostatnim komendantem podokręgu północno-zachodniego był ^{Huhns} Huhns /Alfons Jarocki/ a nie Aleksander Schulz , który pełnił ostatnio funkcję szefa sztabu Okręgu Pomorskiego AK. /str. 229/.

W liście "Marty" do "Szyszek" nie ma sformułowania o przeciwstawianiu się Gryfu w podporządkowaniu AK , lecz jest groźba sądu wojkowego za wydanie wyroku na Rysia, za przetrzymywanie Cyłkowskiego , za nielegalne mianowanie się komenda Gryfu i zagrożeniem wyrokiem Sobolowi /str. 240/.

W tym samym liście autor mylnie interpretuje jego treść mianowicie nazwywanie Gryfa Pomorskiego organizacją gestapowską. Jest to jawne fałszowanie historii! "Marta" wyraźnie pisze do "Szyszek", że trzeba być ostrożnym, ponieważ Gryf połączył się z "Pługiem i Mieczem " a tam są wpływy gestapo./str. 241/, Jest tu wyraźny brak konsekwencji jeżeli porównamy str. 192 i 291. Raz autor pisze, że PAF i Gryf zostali rozbite przez gestapo, a w innym miejscu, że winna jest temu AK. Imię jednego z Szymańskich brzmi Zachariasz a nie Zacheusz /str. 132/.

Nigdy Stanisław Lesikowski nie był komendantu obwodu kościerskiego AK , lecz po przystąpieniu do AK został komendantem inspektoratu Hurtownia AK /str.230/.

Kategorycznie oświadczam, że na Pomorzu Gdańskim wśród konspiratorów i partyzantów nie rozegrała się żadna polityka. Jedyne ich "polityka" to organizowanie walki z okupantem. Owszem niektórzy dowódcy , którzy mieli mało pracy siedzieli sobie wygodnie i bezpiecznie na kwaterach , pisali różne deklaracje i ulotki, które nie docierały do szerokich mas konspiratorów i partyzantów.

Deklaracje te dostały się po wojnie do archiwów nie i porobiły problem.

Pamiętam, że w czasie mego przystępowania do TOW Gryf Pomorski (obecni byli ~~Łambek i Westfal~~). Czy przy spotkaniu się z PAP /Łagowski ps. Igła/, czy z "Martą" /AK/ czy z grupą desantową Miętkiego nie było mowy o jakiejś wielkiej politwce o której po wojnie na Pomorzu tak dużo i niezręcznie piszą.

Dużo członków konspiracji i partyzantki w czasie okupacji nie wiedziało do jakiej ~~xx~~ organizacji należy. PAP określano jako regularną armię w konspiracji, AK jako PZP. Jedynie Gryf wyraźnie określał swą nazwę. Dopiero po wojnie byli członkowie zaczęli sobie uświadamiać i się dowiadywać do jakiej organizacji należeli. Nie można jednego wypadku generalizować i pisać, że wielu działaczy innych organizacji, którzy w 1943r przeszli do AK nie mogło znaleźć wspólnego języka, z niektórymi ~~temenowymi~~ komendantami inspektoratów. Chodzi tu o A. Jareckiego /Bernad, Roman, Juhas, Gołyński itd/ który dbał o wygodne kwatery. ~~strach o uznanie~~ Dalsza sprawa której domagał się Edwin to uznanie stopni wojskowych nadanych przez PAP. Komenda Okręgu Pomorskiego AK odpowiedziała, że nie może uznać stopni wojskowych ~~nadanych~~ nadanych przez kpr. rezerwy agenta gestapo Słowikowskiego /str.242/.

Zresztą Konrad Ciechanowski pisze, że wyrok na Słowikowskiego był chyba słuszny. Ponadto ja nie znam organizacji czy grupy konspiracyjnej albo partyzanckiej, gdzie by nie było sporów ambicjonalnych i t.d. O żadnych zrzutach broni z Zachodu na terenie Pomorza Gdańskiego nic mi nie jest wiadomo. Wykluczam to poprostu.

Przez całą okupację przechodziłem ten teren wzdłuż i ~~w~~wszerz nic o tym nie słyszałem. Owszem dużo obiecywano. Kazano nawet przygotować zrzutowiska, szkice 1:25.000 i 1:300.000, latarki białe - czerwone i t.d./str. 244/

Zgadzam się z autorem, że relacje są często subiektywne /str.245/ Nie prawdą jest, że pod Trawicami nastąpiło zupełne zaskoczenie Sobola, gdyż co godzinę zmieniali się wartownicy przed ziemianką. W krytycznej chwili wartownikiem był Kęciński Stanisław /obecnie Komendant SOK w Chojnicach/ który zawiadomił śpiących w ziemiance po całonocnym marszu Sobola i jego towarzyszy. Gdyby było zaskoczenie to SS doszli by do ziemianki rzucili granaty i koniec. Zresztą zrobili to lecz tam już nikogo nie było./str.258/.

Jednym z kierowników związku Jaszczurczego był nie Goncza Izydor a Gęncza Izydor.

Spotkanie z grupą dekantową ppo. Miętkiego- Wirskiego na szczepu dowódców było jedno koło Czarnej Wody we ^{okresie} ~~wczesniu~~ 1944r. Byli tam obecnie : Soból, Kwiczon, Megger, Fr. Kamiński ^{zobacz w materiałach w Zakładzie} i inni, ustaliliśmy formy współpracy i wyznaczaliśmy łączników. Prawdą natomiast jest że Warsiński Wojciech ps. "Jeleń" ^{zobacz w materiałach} dalszy krewny Miętkiego kilka razy spotykał się z Miętkim. O treści rozmów prowadzonych między Miętkim i Warsińskim nic mi nie jest wiadomo. Pamiętam , że chodziło o opracowanie planów umocnień hitlerowskich nad Wisłą k/Grudziądza. To zadanie Jeleń wykonał. Tak samo spotykali się z Miętkim ludzie "Szyszka" ^E nauczyciel Skiba i Kamiński. Pamiętam także , że pewnego razu Warsiński mi oświadczył, że o ile się zgodzimy to władze Miętkiego prześlą nam instruktorów, broń i td. Zgodziłem się. Czekaliśmy na Warsińskiego pod Wielem w lesie, (Soból, Jaskółka, ~~komendantka~~ komendantka WSK , Sokół, Masłowski Ambroży obecnie mieszkający w Raduniu pow. kościerski) Warsiński na spotkanie nie przyszedł.

Tyle narazie po pierwszym czytaniu . Ogólnie trzeba stwierdzić, że autor wykazał dużą pilność w kwerendzie źródłowej i korzystał z różnych źródeł. Napisanie tej pracy powodowało ogrom trudności i nie należy się dziwić, że nastąpiły takie nieścisłości. Na koniec należy podziękować autorowi , że podjął się tej pracy i ją napisał.-

Jan Halcuski - sekret